

Artur Ławniczak
(Wrocław)

IDEOLOGIA PRAW ZWIERZĄT

ABSTRAKT

Autor przedstawia genezę i główne założenia ideologii praw zwierząt, która w jego opinii zastąpić może – jako bardziej „postępowa” (tzn. uznawana za taką przez lewicowych zwolenników idei postępu) – ideologię praw człowieka. Cofając do czasów antycznych, ukazuje ponadto zmieniający się stosunek człowieka do przedstawicieli świata zwierzęcego. W pracy pokazano także skutki praktycznej realizacji doktryny „wyzwolenia zwierząt” w jej skrajnej postaci.

SŁOWA KLUCZOWE: prawa człowieka, prawa zwierząt, ideologia, postęp, „wyzwolenie zwierząt”, lewica

Ideologia praw człowieka w zamyśle jej twórców miała być remedium na bolączki trapiące od zawsze ludzkość. Jej zwycięstwo miało być równoznaczne z końcem dziecięcego, przepelnionego „umysł ćmiącymi przesądami”, okresu historii ludzkości. Postępowy paradygmat został skonstruowany po to, aby na ziemi zapanował Rozum. Jego światłe kierownictwo powinno przekształcić ludzkość, uwolnić ją od wstydliwego brzemienia nierozsądnej przeszłości i zapewnić wiekuiste poszanowanie mnożących się praw człowieka, obywatela, pracownika, konsumenta, kobiety, dziecka, kochającego inaczej itd.

Jak dotąd na przestrzeni ponad 200 lat, jakie upłynęły od proklamowania w Paryżu Wolności, Równości i Braterstwa, propagowaniu tych dogmatów towarzyszą rozliczne „błędy i wypaczenia”, skutkujące milionami ofiar. Wyznawcy prawoczwolniczej religii wierzą jednak, iż jej doskonalenie prędzej czy później musi doprowadzić do tego, że „lew społecznie obok baranka”, „miecze zostaną przekute na lemiesz”, a wyprani

ze zła ludzie będą się namiętnie wsłuchiwać w kazania ponowoczesnych proroków, prowadzących szczęśliwe masy po ekologicznych autostradach Ery Wodnika.

Zachodzi pytanie, co jeszcze należy uczynić, aby posunąć naprzód proces „ruszania z posad bryły świata”. Jeden generalny kierunek to pogłębianie przemian w obrębie już istniejącego zbiorowego podmiotu suwerenności. Mają one doprowadzić do zbudowania „mieniającego się wszystkimi barwami tęczy, pozbawionego starych kompleksów i obciążeń globalnego Społeczeństwa Nowego Typu”. Drugi wektor nakierowany jest na poszukiwanie sojuszników, którzy do tej pory zasadniczo nie zostali ogarnięci falą przemian i z powodu jakichś przestarzałych restrykcji nie uczestniczą w ogólnoplanetarnym marszu ku Promiennej Przyszłości. Pewne grupy tych aliantów da się jeszcze zapewne odszukać gdzieś w trudno dostępnych ostępach Afryki czy Ameryki, gdzie zdaje się żyją jeszcze nieodkryte plemiona, ale dotarcie do nich i uświadomienie w odpowiednim duchu nie będzie miało rewolucyjnego znaczenia, nie zmieni paradygmatu, opierającego się na założeniu poruszania się w obrębie rodzaju ludzkiego.

Dlatego też najambitniejszym projektem, tworzącym zdecydowanie nową jakość, jest zastąpienie reakcyjnego już, zużytego w gruncie rzeczy prawoczwolniczego sloganu hasłem praw wszystkich istot żyjących. Nowym proletariatem stają się w ten sposób czekające przez tysiąclecia na wyzwolenie zwierzęta¹.

Dla zdecydowanej większości ludzi idea zrównania ich w prawach ze zwierzętami jawi się absurdalną, wydumaną, abstrahującą od oczywistych dla każdego fundamentalnych różnic występujących między mężczyznami czy kobietami a ich „mniejszymi braćmi”. Tyle tylko, że onegdaj tak samo traktowano postulaty wyzwolenia „uciśnionych” części ludzkości. Dzisiaj zaś dość powszechnie uznaje się, że „historia przyznała rację” heroldom społeczeństwa „mieniającego się wszystkimi barwami tęczy”. Zmusza to do ostrożności w snuciu prognoz na temat charakteru cenzusów oddzielających w przyszłości członków zbiorowego podmiotu suwerenności od istot znajdujących się poza jego granicami.

Prorocy ponowoczesności nawołują wszak do porzucenia „przesądów światła ćmiących”, do krytycznej rewizji zwierzęcych oświeceniowych

1 „Ludzkość ma wielki dług w stosunku do zwierząt, którym została narzucona rola wieczystych niewolników” – W. Koehler, *Zwierzęta czekają*, Warszawa 1981, s. 75.

dogmatów, których realizacja doprowadziła do dwóch światowych hekatomb. Jeżeli zatem staniemy wraz z postmodernistami na stanowisku zasadniczej nieufności względem twierdzeń otaczanych w minionym stuleciu nimbem „naukowej świętości”, to jak najbardziej możemy, a nawet powinniśmy poddać krytycznej refleksji „prawoczołwieczy paradygmat”, odgrywający rolę fundamentalnego mitu założycielskiego demoliberalnej globalnej wioski, której społeczność pochłonięta jest „dążeniem do szczęścia” za wszelką cenę. Ów „owczy pęd donikąd” zdaje się coraz bardziej tracić jakikolwiek pozakonsumpcyjny sens. Tak przynajmniej twierdzą opozycjoniści, wskazujący na pogłębiającą się lukę między postępem technicznym a zastojem lub wręcz regresem w dziedzinie moralności. Romantyczni krytycy „najlepszego ze światów” przekonują, że przeprowadzona w wymiarze transkontynentalnym *уравниловка* w obrębie ludzkości nie przyniosła oczekiwanych przez optymistów efektów.

Można wskazać na dwie odmienne od siebie filozofie wyjścia ze „społeczno-politycznej rzeczywistości, która głęboko zabrnęła w ślepy i śmierdzący zaułek”. Pierwsza opiera się na założeniu narastającej *hybris* rodzaju ludzkiego, nawarstwiającego w ciągu ostatnich kilkuset lat liczne błędy na rozlicznych wypaczeniach. Taka konstatacja skłania do generalnego przemodelowania dominującej historiozoficznej wizji, co skutkowałoby ogłoszeniem bankructwa humanizmu, reformacji, oświecenia, liberalizmu i pozytywizmu. Po uznaniu, że bezpieczniej będzie dać sobie spokój z ambitnym poszukiwaniem Eldorado czy też *Schlaraffenlandu* lub innego *Welfare State*, stwierdzimy, że to „dobre to już było” i spróbujemy w odmienionych warunkach zrekonstruować miniony Złoty Wiek. Dla niektórych było nim Średniowiecze, w związku z czym wizja Nowego Średniowiecza zdaje się uzyskiwać coraz większą popularność w kręgach co bardziej wrażliwych przeciwników teraźniejszości w jej aktualnym kształcie. Uznają oni, że należałoby „związać Historię” poprzez odrzucenie rozmaitych „schizm bytu” i powrotu do starych, sprawdzonych rozwiązań. Żywią się nadzieją, iż upadek Związku Radzieckiego stanowi wyraziste przesłanie, które należy odczytać jako zapowiedź klęski złowieszczonego mitu Wszechpostępu.

Alternatywą dla tej reakcyjnej wizji jest wiara w to, że występujące w globalnej skali poważne problemy są przejściowymi trudnościami, które zostaną przewyżczone wówczas, gdy nastąpi likwidacja ograniczających możliwości rozwoju barier. Nie ma sensu cofać się rakiem z zaułka, lecz należy wzmocnić wysiłki nakierowane na zburzenie przebrzydłej

ściany. Gdy już „mury runą”, to ukaże się promienna Łąka, na której nie będzie trosk. Działwa będzie pisać wśród pachnących ziół, życzliwie obserwowana przez spoczywające obok siebie w łagodnej zgodzie lwy i baranki.

Podobnie jak w przypadku każdej innej nowoczesnej ideologii, tak też zaczątków i przesłanek „ideologii praw zwierząt” można się doszukać w głoszonych w różnych czasach i miejscach poglądach i przesłaniach, które drażyły świadomość niespokojnych duchów po to, aby wreszcie uzyskać dojrzałą postać, gdy sytuacja do tego dojrzała. Spróbujemy odnaleźć te zapowiedzi prawozwierzęcej doktryny.

W niektórych częściach globu ziemskiego uważano, że zwierzęta odegrały zupełnie fundamentalną rolę, gdyż z nich właśnie narodzili się bogowie, a nawet cały świat: „W Babilonie wierzono, że na niebie (...) wykuła się z jaja bogini Isztar jako gołębica (...) Natomiast według najdawniejszych mitów greckich świat powstał z jaja zniesionego przez ptaka Feniksa w świątyni Heliosa”². Nawet jeżeli wśród innych ludów nie istniały tak eksponujące rolę zwierząt mity, to nie znaczy, że nie występowały one w dominującym ponoć niegdyś światopoglądzie animistycznym. Uważano, że zarówno żywe istoty, jak i martwe przedmioty mają duszę. Nie traktowano, zdaje się, ludzi jako byty jakoś szczególnie wyróżniające się wśród niejednokrotnie przytłaczających ich niezrozumiałych zjawisk przyrodniczych. Dostrzegano, że drapieżne zwierzęta stanowią zagrożenie i często lepiej sobie radzą w trudnych warunkach. Stąd wziął się totemizm. Uznawano, że jakieś zwierzę jest patronem plemienia, ponieważ w mitycznej przeszłości lub później miało ono szczególne stosunki z osobą mającą dla danej grupy ludzi wyjątkowe znaczenie. Dzięki temu nabierało ono rangi patrona, protektora plemienia. Wizerunek zwierza umieszcza się w eksponowanym miejscu, aby oddawać mu cześć, składać ofiary i zwracać się do niego w trudnych chwilach jako do Duchowego Ojca. Taką rolę prawdopodobnie u Hellenów odgrywał orzeł, który został z czasem uznany za ulubionego ptaka Zeusa. Dla Rzymian niezwykle istotna była wilczyca, która miała wykarmić Romulusa i Remusa. W świecie feudalnym totemy uległy przekształceniu w herby rycerskie. Były one umieszczane na tarczach bojowych i na powiewających nad walczącymi współrodowcami sztandarach. Znajdujące się na nich bestie miały dodawać siły swoim i straszyć wrogów.

2 S. Jedynak, *Bogowie, władcy i zwykli ludzie*, Warszawa 1986, s. 16–17.

Następny etap rozwoju związków między ludzkością a opiekuńczymi zwierzętami to przekształcenie się wizerunków rodowo-plemiennych w symbole państwowe. Na Starym Kontynencie najbardziej popularne w tej roli są orły i lwy, cieszące się opinią dzielnych, szlachetnych i kształtnych stworzeń, z którymi porównywanie przynosi zaszczyt. W ten sposób prastare wyobrażenia zostały przeniesione w nowoczesną rzeczywistość, pełniąc wciąż rolę wizerunków współkształtujących zbiorową świadomość i podświadomość. Są one traktowane przez członków narodu jako uosobienia zbiorowego losu, do których można i należy się odwoływać, podobnie jak w praczasach, wtedy, gdy trudne okoliczności wymagają wyjątkowej mobilizacji³.

Zwierzęta występują w szczególnej, wzmacniającej jedność moralno-polityczną narodu, roli także wówczas, gdy nie znajdują się na fladze czy herbie państwa. Znany przykładem tego rodzaju jest galijski kogut, którego z upodobaniem wypuszczają francuscy kibice na murawę przed spotkaniami piłkarskiej reprezentacji narodowej⁴. Jeszcze popularniejszym skojarzeniem jest identyfikowanie rosyjskości z niedźwiedziem. Ten symboliczny związek nacji z traktowanym w platońskich, idealnych kategoriach zwierzęciem jest traktowany jako zjawisko oczywiste i właściwe, w odpowiedni sposób charakteryzujące sławny naród rosyjski.

Wydaje się jednak, że istotniejsze dla ideologii praw zwierząt są odniesienia do nie będących ludźmi istot żywych, jakie odnajdziemy w popularnych antycznych, wielkich, kształtujących globalny świat pojęć, religiach, o których naucza się w szkole. Chrześcijaństwo oraz islam jedynie częściowo zlikwidowały ich oddziaływanie, w związku z czym treści w nich zawarte ciągle mają duże znaczenie dla sposobu myślenia wielu współczesnych ludzi. W przedchrześcijańskich religiach czymś typowym są krwawe ofiary z ludzi lub zwierząt. W ten sposób nadawano tym istotom szczególną rangę, gdyż pozbawienie ich życia miało

3 Przez sporą część narodu polskiego takim dziejowym momentem był stan wojenny. Dużą rolę odgrywała wówczas rodzima *junta* w postaci Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON), której skrót nieuchronnie kojarzy się z wroną. Opinia publiczna błyskawicznie zareagowała na powstanie tej struktury wierszykiem: „Orla wrona nie pokona”.

4 Kojarzenie francuskiej nacji z kogutem jest dosyć powszechne, również w Polsce. Świadczy o tym XIX-wieczne zawołanie, wyrażające nadzieję na to, że Francuzi znów zburzą europejski porządek polityczny, dzięki czemu Polacy odzyskają państwowość: „*Il y a deux ans, deux ans à peine, / Que le coq gaulois chantera!*”.

zapewnić przychylność bogów. Przelanej krwi przypisywano magiczną siłę. Opuszczając ciało zabijanego stworzenia nabierała ona kosmicznego znaczenia. Dzięki temu niepomierne wzrastała ranga gatunku, do którego należały ofiarne zwierzęta. Używając dzisiejszej nomenklatury, powiemy, że dany gatunek został obdarowany prawem wybierania spośród niego reprezentantów, biorących udział w wydarzeniu najwyższej rangi, jakim był rytualny ubój, odnawiający związek między ludźmi a bóstwami. Zwierzęta, które w wielu kulturach miały zastąpić ludzi w roli ofiar, stawały się pośrednikami między ziemią a niebem. Często w tej roli występowały byki, uśmiercane podobno dla potrzeb kultu np. w antycznej Mezopotamii⁵. W starożytnej Palestynie w roli babilońskiego byka występował baranek⁶. W Helladzie z kolei sakralizuje się krowę, której najpierw powszechnie otaczany aurą tajemniczości i magii kowal złoci rogi, a następnie wojownik zabija ją mieczem, po czym wierni spożywają jej ciało⁷. Święta krowa oddaje życie za lud, który nabiera sił dzięki niezwykłemu mięsiwu. Pożywienie otrzymane w rezultacie rytualnego

5 O olbrzymiej randze nadawanej ofierze z byka przekonuje następujący opis: „Aka-dyjskie i babilońskie rytuały zachowywały pierwotny charakter »gwałtu zadawanego życiu«, starając się jednocześnie złagodzić nieco sam fakt, iż chodzi to o rodzaj jatki. Kapłan jakby przeproszał świętego byka, iż musi go zabić, ale (...) jedynie krew sakralnego byka może przebłagać bóstwo (...) mord popełniony był wprawdzie nie na człowieku lub niemowlęciu (choć i takie były znane w ówczesnych religiach), ale na zwierzętach, głównie na byku, którego kult był niesłychanie rozpowszechniony (...) Święta droga prowadząca do świątyni Isztar (...) jest ozdobiona dziesiątkami płaskorzeźb prezentujących świętego byka (...) Najbardziej sakralną w formie scenicznego dramatu była właśnie ofiara dorodnego byka. Jego krew miała najwyższą wartość, była to bowiem krew zwierzęcia symbolizującego energię, żywotność, płodność i siłę. Ceremoniał najpierw sakralizował, konsekrował byka, stwarzał z niego postać mityczną, a następnie kazał go zabijać, aby móc rozlać jego krew (...)” – J. Wierusz Kowalski, *Dramat a kult*, Warszawa 1987, s. 39–40. Według innej interpretacji rytualny akt stanowił nie wyraz pokory względem sił nadprzyrodzonych, lecz raczej charakter rzucanego im wyzwania. Miało chodzić o to, aby „(...) zemścić się na bogach, okazać swą własną siłę i zdolność zadawania śmierci zwierzętom, nawet tak silnym, jakimi są byki” – *ibidem*, s. 40. W obu wersjach zarzynany byk jest centralną postacią misterium i jego śmierć wywiera poważne skutki.

6 „Codziennie składano ofiarę publiczną, zwaną *tamid* (...) Była to ofiara krwawa, całopalna z jednorocznego baranka (...) Codziennie rozlewana krew baranka – symbol związania się Jahwe z losami narodu – była w przekonaniu wierzących źródłem łaski Wszzechmocnego” – *ibidem*, s. 40–41.

7 *Ibidem*, s. 47–48.

aktu dokonywanego przez elitę społeczeństwa na szczególnej istocie miało zwiększyć duchowy potencjał konsumentów, którzy mieli nadzieję, że wraz z kaloriami nabędą przynajmniej niektóre z cech, jakimi wyróżniają się szczególne zwierzęta⁸.

W judaizmie i islamie istnieją bezwzględne zakazy dotyczące konsumpcji mięsa niektórych gatunków zwierząt, z których najbardziej znane jest odrzucenie możliwości spożywania wieprzowiny. Mięso tego zwierzęcia zostało uznane za nieczyste, absolutnie nie jest *koszer* czy *halal*. Wynikałoby z tego, że, w przeciwieństwie do lwa czy orła, jest to stworzenie wyjątkowo obmierzłe, tarzające się w błocie i wszyskożerne. W związku z tym względy estetyczne nakazują nie spożywać przerobionych na mięsivo świń. Jednakże w jakiś sposób zwierzęta te zostają umieszczone we wspólnej kategorii z człowiekiem, którego też nie powinno się zjadać. Zakazy żywieniowe powodują, iż część świata zwierzęcego jest traktowana na dosyć istotnej płaszczyźnie tak, jak rodzaj ludzki. Rodzi się podział na niekonsumowalną „arystokrację” i wyraźnie oddzieloną resztę, którą można podawać na stoły. Nadające się do spożycia zwierzęta jak najbardziej pozostają nimi w dalszym ciągu, natomiast pozostałe ulegają jakiejś antropomorfizacji, szczególnie, gdy reprezentują one gatunki, z którymi można nawiązać kontakt emocjonalny.

Chrześcijaństwo nie zna bezwzględnych, permanentnych zakazów konsumpcyjnych dotyczących zwierząt. Znajduje się w nim natomiast zakaz spożywania w poście potraw mięsnych, przy czym ryby nie są traktowane jako stworzenia mogące dostarczyć mięsa. W ten sposób zwierzęta nie będące rybami zostają uznane za stworzenia przynajmniej okresowo znajdujące się w „tej samej sytuacji konsumpcyjnej”, jak człowiek, co oznacza, podobnie jak w przypadku poprzednio wymienionych religii monoteistycznych, stworzenie pewnego tabu, z tym, że w znacznie szerszym zakresie.

W jeszcze większym wymiarze występuje ono w dżinizmie. W tej indyjskiej religii obowiązuje absolutny zakaz konsumpcji produktów mię-

⁸ Ceniono przymioty niezwykle przydatne w czasach, gdy znacznie mniejszą rolę niż dzisiaj odgrywały różne techniczne „podpórki”, powodujące, że wyposażony w nie pierwszy lepszy Dawid może z łatwością pokonać pozbawionego ich Goliata. Inna była sytuacja w społeczeństwach mniej wyalienowanych od naturalnego środowiska, wypełnionego wzbudającymi podziw i naśladowanymi bestiami: „Niektóre najstarsze cywilizacje, stojące bliżej natury, czerpały wzorce ze świata zwierząt, awansując wybrane z niego gatunki do boskiej roli, na podstawie takich cech, jak siła, płodność, odwaga lub przebiegłość” – W. Koehler, *op. cit.*, s. 168.

snych. Oprócz tego święci mężowie reprezentujący „radykalne skrzydło” tego wyznania poświęcają niezwykle dużo uwagi temu, aby nie spowodować przypadkiem śmierci żadnego z „mniejszych braci”. W tym celu zamiatają oni przed sobą drogę miotełką, chroniąc niewielkie stwory przed zaniedbaniem. To jest skrajny przykład poszanowania życia w jego innych niż ludzka formach, który poza subkontynentem indyjskim nie przyjął się. Natomiast ciesząc się tam powodzeniem wegetarianizm znalazł wielu zwolenników w rozmaitych częściach świata. Podstawą konfesyjną jego indyjskiej wersji jest przekonanie o istnieniu metempsychozy, wędrówki dusz. Zgodnie z tą wiarą dusze wcielają się w rozmaite powłoki materialne. Z człowieka po jego śmierci dusza może przenieść się w zwierzę, roślinę lub fragment przyrody nieożywionej. Ponieważ najczęściej nieczłowieczym siedliskiem duszy jest zwierzę, w związku z tym trzeba być niezwykle ostrożnym i na wszelki wypadek lepiej nie zjadać mięsa, aby uniknąć spożycia pozostałości po bliższym lub dalszym krewnym.

Wegetarianizm jest najbardziej zdaje się znanym i rozpowszechnionym sposobem pomagającym w realizacji staroindyjskiej reguły ahimsy, oznaczającej zakaz uśmiercania istot żywych. Zabijane są one bardzo często po to, aby dostarczyły ludziom kalorii. Rezygnacja z tych spośród nich, które ukryte są w mięsie, pozwala mieć jaroszom nadzieję, że postawa taka przyczyni się do dłuższego życia wielu zwierząt, co ma zwiększyć pulę globalnego dobra. Wegetarianizm wiąże się nie tylko z rzuceniem wyzwania tradycyjnemu sposobowi odżywiania się sporej części ludzkości, lecz również z atakiem na przemysłowy chów rozmaitych zwierząt oraz na wielką tradycję myśliwską. W ten sposób lansuje się odmienne od prastarego zestawu wartości, dążąc do kreacji „nowego, wspaniałego świata”. Ma on być inkarnacją ekologicznej utopii, której ustanowienie musiałoby oznaczać radykalną zmianę natury rodzaju ludzkiego, w której element agresywności odgrywa istotną rolę. Bez niego nie byłoby możliwe przeobrażanie świata nieuchronnie wiążące się z rzucaniem fundamentalnego wyzwania pierwotnej Naturze.

Przeobrażanie to polega na tym, że człowiek jako „budowniczy miast i cywilizacji” poskramia dziką przyrodę, która cofa się pod naporem Postępu i Techniki. Słabsze stworzenia muszą ulec uzbrojonym w różne wymyślne narzędzia ludziom, którzy dzięki temu mogą dokonywać eksterminacji zwierząt i roślin. Padają one ofiarą „czynienia ziemi sobie powiną”. Nie pasują do oświeceniowego paradygmatu, w związku z czym znikają wraz z „mrokami Średniowiecza”. Owa Natura doceniona zostaje

przez romantyzm, który należy uznać za wybitnie „proekologiczny” nurt kulturowo-ideowy, w którym głosi się wyższość łona przyrody nad śmierdzącymi i brudnymi skupiskami przemysłowymi. Przeciwnicy postępu głoszą, że lepiej pozostawić je w stanie dzikości niż przerabiać na użytek prostackich mas. Spragnione są one obżarstwa i rozrywek, w tym również krwawych, które to zapotrzebowania nie powinny być spełniane, gdyż są nieestetyczne i naruszają wrażliwość pięknoduchów „wykuwających lepszą przyszłość”. Naśladują oni średniowiecznych mnichów, ascetycznie spędzających czas w odległych ostępach. *Vita contemplativa* polega na łagodnym współżyciu z otoczeniem, zanurzeniu się w stanie permanentnego postu i pełnej zachwyty obserwacji świata nie skażonego ludzkimi wadami.

Ten ekologiczny mistycyzm znajduje swój polityczny wyraz w Ruchu Zielonych, który nieprzypadkowo jest szczególnie silny w niemieckiej kolebce romantyzmu. Zieloni są współczesną inkarnacją idei zwycięstwa Ducha nad Materią. Uważają, że ludzkość przesadnie uległa fascynacji urokami cywilizacji technicznej, co skutkuje zapominaniem o istotnych wartościach. Dominujący racjonalizm spycha na margines uczucia, co skutkuje dehumanizacją, rozkwitem wszelkich patologii. Remedium na ten stan rzeczy ma być powrót do zewnętrznej i wewnętrznej natury, co spowoduje odrodzenie cnót i restytucję zapomnianych zasad. W tej optyce przyczyną rozlicznych nieszczęść, jakie spadły na rodzaj ludzki w XX stuleciu był grzech pychy, narastająca szaleńcza *hybris*, która zamęliła umysły. Wiara w racjonalną i doskonalszą się ludzkość jest trudna do otrzymania po masowych zideologizowanych rzeziach. Stanowią one kontynuację „na wyższym etapie rozwoju” uprzemysłowionego uboju zwierząt, będącego wyrazistym przykładem narastania niszczycielskiego potencjału, kumulującego się z pokolenia na pokolenie. Fabrycznie bezduszne, pozbawione niegdysiejszej magicznej otoczki, odbieranie życia zwierzętom stanowi doskonały poligon, na którym przygotowuje się operację masowej likwidacji ludzi. Według radykalnych ekologów takie są skutki zawężonego traktowania piątego przykazania.

Postawa „proegzystencjalna” oznacza rozszerzające potraktowanie piątego przykazania Dekalogu z Góry Synaj. Wezwanie „nie zabijaj!” zazwyczaj jest traktowane jako odnoszące się do ludzi, choć trzeba przyznać, że nie jest to *expressis verbis* stwierdzone. W związku z tym, ponieważ odbieranie życia zwierzętom też jest określane mianem zabijania, można uznać, iż one też są objęte tym zakazem.

W ten sposób otrzymujemy fundament ideologii praw zwierząt. Uznajemy, że tworzą one wspólnotę, nie obejmującą przyrody nieożywionej ani roślin, których życie ma zdecydowanie inny, mniej wartościowy wymiar. Nie jest ono warte ochrony, w przeciwieństwie do życia ludzi i zwierząt. Te podmioty są więcej warte z powodu większej aktywności, wyrażając się m.in. w spożywaniu nie protestujących roślin, z czego można wnioskować, że istnieją one m.in. czy w dużym stopniu po to, aby „wyżej położone” w hierarchii bytów stworzenia miały co konsumować, dzięki czemu mogą przedłużać swój ziemski żywot. Zakaz zabijania ludzi jest w obrębie rodzaju ludzkiego akceptowaną zasadą, natomiast zakaz uśmiercania zwierząt póki co nie uzyskał powszechnej akceptacji, będąc koronnym postulatem lansowanym przez ideologów praw zwierząt. Według nich dopóki nie zostanie on wprowadzony, ludzkość wciąż będzie się znajdować na niskim, wstępnym etapie rozwoju.

Na razie oficjalnie nie formułuje się radykalnych postulatów zakazu uśmiercania „mniejszych braci”. Trudno jednak nie zauważyć kampanii zmierzającej do zwalczania przypadków „niehumanitarnego”, powodującego niepotrzebne męczarnie uśmiercania zwierzyny. W licznych państwach w kodeksach karnych umieszczono już paragrafy, pozwalające na karanie ludzi w bestialski sposób zabijających zwierzęta. Kary te są niższe od nakładanych w przypadku podobnego traktowania istot należących do rodzaju ludzkiego, tym niemniej sam fakt istnienia takich zapisów w aktach prawnych stanowi znaczące osiągnięcie ideologii postulującej zrównanie praw przysługujących ludziom z tymi przynależnymi zwierzakom⁹.

Oprócz tego w prawodawstwach licznych państw istnieją przepisy ustanawiające dla wielu gatunków zwierząt łownych okresy ochronne. Dają one samicom większe szanse na bezpieczne urodzenie i wychowanie potomstwa. Poza racjonalnym dla myśliwych argumentem konieczności dbania o liczebność odstrzeliwanej populacji uzasadnienie dla takich rozwiązań można odnaleźć w prastarych wyobrażeniach odnoszących się do walki toczonej przez uzbrojonych mężczyzn z innymi istotami. Walka ta powinna mieć miejsce między dorosłymi osobnikami, których pokonanie jest wyczynem w przeciwieństwie do rozprawienia się z rodzący-

9 Być może kiedyś takie określenie zostanie zakwalifikowane jako typowe dla „języka nienawiści” i zostanie zakazane jako wyrażające brak szacunku dla małą, świń i innych „godnych szacunku stworzeń”.

mi matkami oraz z bezradnymi, nieopierzonymi stworzeniami. Pozbawienie życia istot niemających szans ani na zaatakowanie prześladowcy, ani na skuteczną ucieczkę, traktowane jest jako niehonorowa łatwizna, niegodna prawdziwego łowcy, który powinien podejmować ambitniejsze wyzwania¹⁰.

Nietrudno będzie odnaleźć porównanie takiej postawy z podejściem ustawodawców do reprezentantów rodzaju ludzkiego w postaci ciężarnych matek oraz dzieci, które są traktowane przez prawo karne inaczej niż pozostała część ludzkości. Jeśli uznamy, że jest to generalna reguła, która winna być stosowana wobec wszystkich ludzi i zwierząt, wówczas napotkamy opór licznych konsumentów, ceniących mięsowo pochodzących z hodowli młodziutkich ssaków i ptaków. Opór ów będzie przełamywany za pomocą kampanii zawstydzania, podkreślającej wyjątkowo nieetyczny charakter pozyskiwania pożywienia z niewinnych, młodych stworzeń, ufnie spoglądających na przynoszących im śmierć przybyszów.

Idąc dalej odnajdziemy rozwiązania przewidujące totalną, dożywotnią ochronę niektórych ginących gatunków. Filozofia stojąca za takimi regulacjami jest propluralistyczna, bowiem opiera się na syndromie Arki Noego, zgodnie z którym każdy gatunek jest cenny i należy go chronić, bo skoro powstał, to widocznie było to potrzebne, choćby z tego względu, iż na swój sposób urozmaica on świat, dzięki czemu jest on ciekawszy dla co bardziej wrażliwych przedstawicieli rodzaju ludzkiego. Z drugiej strony mamy tu do czynienia z wątkiem ewidentnie arystokratycznym, jako że prawo w odmienny sposób traktuje rozmaite gatunki. Istoty przynależne do jednych można zabijać, natomiast mordercze czyny popełniane na reprezentantach innych odmian zwierzyny nie są dopuszczalne. Schemat ten można scharakteryzować jako przekształconą wersję niegdysiejszego sakralnego wywyższenia niektórych zwierząt. Przed wiekami ich znaczenie przejawiało się w tym, że ginęły one w aurze świętości, zarzynane na ołtarzach dla wyższych celów. Współcześnie, w związku z upowszechnieniem się przekonania o świętości doczesnego bytowania, wyróżnione kategorie zwierząt zostają obdarzone przywilejem w posta-

¹⁰ Nie dla wszystkich oficjalnie aprobowane, prawnie uregulowane i cieszące się zdecydowanie wyższym prestiżem niż rzeźnictwo myślistwo jest podziwianym fenomenem, osadzonym we wspaniałej, odwiecznej tradycji: „Kwestią bodaj najbardziej kontrowersyjną w układach stosunków człowieczo-zwierzęcych jest zwierzobójstwo sportowe” – W. Koehler, *op. cit.*, s. 85.

ci zakazu pozbawiania ich życia przez ludzi. Podobnie jak w przypadku wszystkich przywilejów nieuchronnie rodzi się pytanie o etyczną słuszność sytuacji polegającej na odmiennym traktowaniu wyróżnionej części ogółu, którego pozostała część w dalszym ciągu „poddawana jest przesładowaniom”.

Zwolennicy totalnego zakazu uśmiercania zwierząt swoją nadzieję na przeforsowanie takiego rozwiązania prawnego czerpią z dającego się zauważyć w prawie karnym trendu odchodzenia od kary śmierci w imię nakazu poszanowania każdego życia ludzkiego. Rezygnacja przez władze wielu państw ze stosowania kary głównej zachęca bojowników o prawa zwierząt do agitowania na rzecz wprowadzenia prawnych utrudnień dla procederu pozbawiania życia w przypadku działań odnoszących się do innych niż ludzie bytów. Argumentem jest deklarowana „lepszość” zwierząt, ich pozostawanie w stanie niewinności. Nawet dokonywane przez drapieżniki zabójstwa traktowane są inaczej niż mordy będące dziełem ludzi, gdyż tłumaczy się, iż zoologiczni mięsożercy zabijają z ewidentnej potrzeby, gdyż zapobiegają w ten sposób własnej śmierci, natomiast ludzie często uśmiercają innych przedstawicieli swego rodzaju oraz „mniejszych braci”, mimo że nie jest to niezbędne dla pozostania przy życiu sprawców takich czynów. Z tego wynika, że generalnie zwierzęta nie popełniają przestępstw, a pomimo to są traktowane gorzej niż ludzcy zbrodniarze¹¹.

Utrzymująca się cały czas i trudna do usunięcia bez skomplikowanych eksperymentów polegających na głębokiej ingerencji w samo jestwo różnica między człowiekiem a zwierzęciem powoduje, że ewentualna zmiana statusu prawnego tej drugiej istoty nie spowoduje możliwości wykorzystywania przez nią tych wszystkich uprawnień, jakie ma „pan stworzenia”. W tej sytuacji ewentualny przyszły porządek prawny oparty na założeniu zniesienia odwiecznej dyskryminacji, jakiej podlegały zwierzęta, będzie konstruktem stworzonym wyłącznie przez ludzi i wyrażającym ich przekonania. To spowoduje, iż będzie on narażony na krytykę ze strony tych, którzy będą uważać, że nie odpowiada on potrzebom ssaków czy gadów. Byłaby to sytuacja zasadniczo się różniąca

¹¹ „Reprezentujemy jedyne na Ziemi istoty, obdarzone świadomością swych czynów” – *ibidem*, s. 175. Penalizacja poczynań zwierząt przypominałaby „haniebne średnio-wieczne praktyki”, czyli przeprowadzane w majestacie prawa egzekucje na psach czy kozłach.

od niegdysiejszych antydyskryminacyjnych rewolucji w obrębie rodzaju ludzkiego, których skutki mogą być skomentowane zarówno przez tych, którzy reprezentują środowiska niegdyś uprzywilejowane, jak i te, które znajdowały się w sytuacji podporządkowania, lecz aktualnie mogą oficjalnie współuczestniczyć w życiu społeczno-politycznym. W przypadku potencjalnego sukcesu animalistycznego abolicjonizmu będzie inaczej. W imieniu ssaków czy ptaków będą się zapewne wypowiadać ich rzeczownicy, należący do rodzaju ludzkiego, co rzecz jasna stworzyłoby okazję do licznych nadużyć.

Skutki dominującego zdecydowanie w dotychczasowych dziejach antropocentryzmu są zarówno dobre, jak i złe. W zależności od ideowego nastawienia osób wypowiadających się na ten temat będą bardziej akcentowane jedne lub drugie. Gdyby zarysowująca się w niektórych postępowych krajach tendencja proanimalistyczna uległa pogłębieniu i poszerzeniu, wówczas mogłoby dojść do konstruowania modelu globalnego współżycia opartego na zasadzie zakazu dyskryminacji zwierząt z elementami „pozytywnego dyskryminowania” rodzaju ludzkiego. Ocena wartości tego modelu również będzie zależała od przekonań osób dokonujących porównania.

Byłby on bardziej postępowy, w związku z czym ludzie wierzący w modną ideę postępu raczej powinni akceptować gruntowne poszerzenie kręgu istot obdarzonych prawami i wolnościami przysługującymi do tej pory jedynie ludziom. Odnośnie do teoretycznie najbardziej zainteresowanych, czyli zwierząt, to stanęłyby one przed poważnym problemem gnoseologicznym w postaci zrozumienia sensu dokonanej przemiany. W przypadku wyzyskiwanych klas rodzaju ludzkiego uświadamianie im postrewolucyjnych korzyści było łatwiejsze z powodu ewidentnej możliwości kontaktowania się z nimi za pomocą słowa mówionego i pisanego, a w XX wieku również manifestów wizualnych prezentowanych w kinie i telewizji. Tym niemniej nie jest to problem, który zraziłby szczerych zwolenników dania wolności wszystkim zwierzętom. Wszak istnieją już poważne precedensy w postaci praw świeżo urodzonych dzieci, praw płodu oraz praw ludzi, którzy utracili świadomość. Nie ma z nimi kontaktu, są pozbawieni możliwości zrozumiałej dla innych wypowiedzi, a mimo to uważa się, że posiadają człowieczeństwo i nie powinni być zasadniczo traktowani gorzej niż pozostali ludzie. W związku z tym możemy uznać, iż mamy do czynienia z zasadą niedyskryminacji, wyrażającą się w zaliczaniu do tej samej kategorii podmiotów prawnych istnień, dysponują-

cych przynajmniej potencjalnie tym samym zestawem cech, jakie mają byty bezdyskusyjnie umieszczane w danej kategorii rodzajowej.

Wraz z dokonującym się postępowaniem w zakresie określenia granic, za którymi przestaje obowiązywać zasada równości, wyrażona powyżej reguła będzie odnoszona nie tylko do ludzi. Będzie się twierdzić, że dorosły szympanś jest znacznie rozumniejszą istotą niż *nasciturus*, z czego wynika, że jak najbardziej powinien zostać obdarzony co najmniej zdolnością prawną. Opiniotwórcze media przypuszczalnie nasilą kampanię nakierowaną na podkreślenie rozlicznych przymiotów, które lepiej są rozwinięte u zwierząt niż u ludzi. Będzie się coraz częściej twierdzić, iż trudna do zanegowania swoistość świata animalistycznego nie powinna bynajmniej przeszkadzać w traktowaniu go w „godny sposób”.

Potężne zadania staną przed edukatorami, przekazującymi nowym generacjom wybitnie poprawioną wersję historii. Według niej wprowadzony do Senatu koń Kaliguli będzie przedstawiany jako wizjonerski prekursor nowych porządków, który opracowywał wraz z cesarzem plan głębokiego przekształcenia społeczeństwa, co nie spotkało się ze zrozumieniem ze strony współczesnych. Nie był on w stanie docenić wielkopomnego znaczenia wzorcowej współpracy Jonasza z Wielorybem, stanowiącą ewidentną zapowiedź nadejścia czasów Wielkiej Ponadgatunkowej Równości. Średniowiecznym wyrazicielem tej nieśmiertelnej idei był Św. Franciszek z Asyżu, zachęcający swoimi porywającymi oracjami uciśnione zwierzęta do większej aktywności politycznej. Przypuszczalnie będzie się akcentować, że spore zasługi na tym polu położyli teoretyczni i praktyczni zwolennicy miłości międzygatunkowej, zmuszani przez zacofańców do ukrywania swoich nieskrępowanych przesądami preferencji, choć np. taki Apulejusz w *Złotym Osle* otwarcie przedstawił postawę godną naśladowania. Opisana przez Orwella w *Folwarku zwierzęcym* scena porozumienia świń z ludźmi będzie naśladowana i twórczo rozwijana. Dzięki przypomnieniu i wzbogaceniu wspaniałej tradycji międzygatunkowej kooperacji zjednoczone stworzenia wkroczą w pozbawiony błędów i wypaczeń Nowy Wspaniały Świat, stwarzający nieograniczone możliwości nieskrępowanego, wszechstronnego i permanentnego rozwoju dla wszystkich w niego wierzących.

Wychowanie Nowego Człowieka, który zostanie uodporniony na miazmaty starego paradygmatu interpretowania i zmieniania świata, musi być działaniem kompleksowym. Kapłani nowej ideologii, jeśli będą szczerze wierzyć w jej słuszność, nie cofną się przed radykalnymi

środkami, które przyspieszą realizację Marzenia. Ich skuteczność w odniesieniu do ludzi może być spora, jako że można na nich oddziaływać na rozmaite, sprawdzone w przeszłości sposoby, za pomocą przeróżnych „kijów i marchewek”.

Tymczasem, mimo nowozelandzkich i hiszpańskich dyskusji na temat przyznania prawa do głosowania człekokształtnym małpom, póki co nawet te ostatnie nie są dopuszczane do wyborczych urn, pomimo wygłaszania przez co bardziej zaangażowanych badaczy twierdzeń o konieczności przekroczenia tego progu i zbawiennych skutkach takiej decyzji. Spora część legislatorów wciąż ma odmienne zdanie. Okazuje się, że zmiana ich nastawienia nie jest zupełnie prostą sprawą, choć może się wydawać łatwiejszym zadaniem od politycznego uświadomienia nie tylko szympansov, ale i legionów stworzeń bardziej różniących się od ludzi niż one.

Zwolennicy upodmiotowienia zwierząt powinni zdawać sobie sprawę z tego, że ewentualny sukces ich sprawy wyeksponuje kolejny fundamentalny problem, co najmniej tak samo istotny jak różnica między ludźmi a zwierzętami oraz sprzeczność interesów między mięsozercami a ich ofiarami. Te ostatnie żywią się roślinami, naruszając w ten sposób ich prawo do życia. W niektórych przypadkach jest ono zagwarantowane już dzisiaj w postaci chronionych przez prawodawców pomników przyrody czy rezerwatów cennej roślinności. W tym drugim przypadku trudno jest zupełnie zapobiec ingerencji roślinożerców, konsumujących niektóre egzemplarze rzadkich krzewów czy bylin. Ale gdy mamy do czynienia z ochroną np. pojedynczych dębów, uznanych za wartości szczególniego rodzaju, to jak najbardziej podejmowane są kompleksowe działania, przedłużające życie pojedynczym osobnikom. Podczas tych wysiłków niszczone są szkodniki, gdyż uznaje się, iż ich żywoty powinny być poświęcone w imię ochrony obiektu uznanego za bardziej wartościowy, a wszak jest to teza dyskusyjna w dobie powszechnej relatywizacji.

Ponieważ zawsze obowiązuje zasada „coś za coś”, również w sytuacji rosnących osiągnięć ruchu *animal liberation*¹², będą się ukazywać z całą ostrością sprzeczności takie, jak powyżej opisana. Wyrażając się w kategoriach klasowych stwierdzimy, że usuwanie ucisku jednego rodzaju

12 Zob. słynną pracę Petera Singera *Animal Liberation*, London 1995 (polski przekład, autorstwa A. Alichniewicz i A. Szczęśnej, ukazał się pod tytułem *Wyzwolenie zwierząt*, Warszawa 2004).

uwypukła w całej wyrazistości prześladowanie innego rodzaju, do tej pory skrywające się za tym bardziej zwalczanym. Nie można dotrzeć do horyzontu, za którym pojawiają się następne i na tej samej zasadzie problemy świata nigdy nie zostaną rozwiązane przez ludzkość, pomimo bardziej lub mniej heroicznych wysiłków. Ta spiżowa reguła odnosi się także do poczynań podejmowanych przez zwolenników wyzwolenia i upodmiotowienia zwierząt. Fanatycy z definicji zdolni są do podejmowania prób wcielania w życie ambitnego programu bez względu na ekonomiczno-społeczne koszty realizacji. Z uwagi na skalę zagadnienia żadne środki nie umożliwią pełnego urzeczywistnienia Ambitnego Projektu, co będzie powodować nasilające się żądania przyznania dodatkowych środków. Chyba że przewagę osiągną bardziej zdający sobie sprawę z siły ograniczeń umiarkowani, podobni do „ucywilizowanych” Zielonych z Bundestagu. Całkiem możliwy jest też wariant zdominowania, po osiągnięciu przez jej zwolenników pewnych celów, idei walki o prawa zwierząt przez wyznawców ambitniejszej, czyli bardziej postępowej doktryny, formułowanej chociażby przez miłośników roślin. Wszak zgodnie z opinią klasyka walka na różnych płaszczyznach wraz z osiąganymi postępami nasila się, ponieważ pojawiają się nowe wyzwania, które wymagają wzmożonych wysiłków na wyższym szczeblu rozwoju. Ci, którzy nie nadążają mentalnie za zmianami, staczają się na pozycje reakcyjne. Taki może być też w przyszłości los heroldów ideologii prawozwierzęcej, choć dziś są traktowani przeważnie jako zjawisko o ewidentnie postępowym charakterze¹³.

SUMMARY

Artur Ławniczak

THE IDEOLOGY OF ANIMAL RIGHTS

The Author presents the genesis and basic assumptions of animal rights ideology, which in his view may replace the ideology of human rights as more “progressive”

¹³ Istnieje w obrębie ruchu ekologicznego kierunek romantyczno-prawicowy, reprezentowany w Polsce przez Remigiusza Okrasę, ale jest on ewidentnie zdominowany przez lewicowy *mainstream*.

(i.e. considered to be so by leftist supporters of the ideology of progress). Going back in time all the way to antiquity, he portrays the shifting relationship between men and representatives of the animal world. In addition, the paper presents the effects of the actual realization of the “animal liberation” doctrine in its extreme manifestation.

Translated by Marzena Bąk

KEYWORDS: human rights, animal rights, ideology, progress, “animal liberation”, left wing